

Ks. Alojzy Drożdż
Uniwersytet Śląski
Wydział Teologiczny

NON VIOLENCE I SOLIDARNOŚĆ JAKO CHRZEŚCIJAŃSKA ODPOWIEDŹ NA NIENAWIŚĆ

Człowiek jest istotą społeczną. Żyje, rozwija się, doskonali albo degeneruje w konkretnym środowisku rodzinnym, w konkretnej wspólnocie i konkretnym społeczeństwie. Człowiek – z tej racji, że tożsamościowo to *homo sapiens*, w każdej społeczności – to *homo communicans*. Znaczy to, że „komunikuje”, czyli objawia sam siebie innym i odbiera to, co inni są mu w stanie przekazać we wszystkich relacjach społecznych. Komunikacja jest prawdziwa tylko wówczas, jeśli jest komunikacją międzyosobową. Taka komunikacja – jeżeli ma mieć sens i znaczenie – powinna być komunikacją prawdziwych wartości. Nienawiść natomiast zawsze jest negacją drugiej osoby i słabszą albo silniejszą destrukcją wartości.

Komunikacja wartości buduje solidarność międzyludzką. Nikt w historii Kościoła nie poświęcił tyle uwagi solidarności, co św. Jan Paweł II. Już sama pobieżna analiza przemówień papieskich podczas papieskich pielgrzymek pokazuje nam ponad dwieście takich tekstów¹.

Jan Paweł II niejednokrotnie sam – jako człowiek, jako kapłan, jako biskup Rzymu – doświadczał „uderzeń” aktów nienawiści. Wystarczy tylko przywołać zamach na jego osobę w dniu 13 maja 1980 roku. Jakby to wszystko proroczy przewidział, nadając swoim rekolekcjom watykańskim z roku 1976 tytuł: „Znak

¹ Por. A. Drożdż, *Jan Paweł II – święty Papież solidarności z ludźmi*, Katowice 2010 (mps), s. 34n.

sprzeciwu”². Na szczęście doświadczał również wielkiej sympatii i dobroci ze strony milionów ludzi na całym świecie.

Agresja i nienawiść, zwłaszcza w wydaniu ateistycznym, są szczególnie bolesne. One były i nadal są. Papież Franciszek, analizując Ewangelię, powiedział w dniu 21 stycznia 2019 roku, że „nie można być chrześcijaninem i jednocześnie być obojętnym wobec tych, którzy cierpią. Nie jest chrześcijańskie – dodaje – oskarżanie innych. To styl niedoszłych prokuratorów”. Zdarza się, że we wspólnotach wiernych panuje niekiedy „duch egoistyczny” i „duch obojętności”, które nie są chrześcijańskie. Potrzebny jest „nowy styl” chrześcijański – stwierdza Papież, cytowany przez portal „Vatican News”. Franciszek zatem kładzie nacisk na to, że fundamentalnym elementem tego stylu jest pokora. „Styl oskarżycielski – mówi Papież – to ten, w którym wierzący zawsze starają się oskarżyć innych, żyją oskarżając [...] zawsze dyskwalifikują innych”. Dlatego ci, którzy odmawiają *Credo*, a zarazem „żyją w duchu próżności, pychy, przywiązani do pieniędzy – przestrzega Franciszek – sami wyłączają się z chrześcijaństwa”³.

1. KRÓTKIE PRZYBLIŻENIE POJĘCIA *NON VIOLENCE*

Mianem *non violence* (ang. *nonviolence* – bez przemocy) najczęściej określa się dziś jakieś działanie, strategię lub doktrynę walki politycznej, które polegają na odrzuceniu stosowania przemocy. Nie jest to walka z użyciem siły, ale „walka duchowa”. Często jest utożsamiana z biernym oporem. Postawa *non violence*, także i ta szeroko rozpropagowana i rozpowszechniona przez Mahatmę Gandhiego, ma jednak swoje pierwszorzędne zakorzenienie ewangeliczne. Pamiętamy choćby o słowach, które są imperatywem moralnym etyki błogosławieństw. Jezus mówi: „Słyszeliście, że powiedziano: «Oko za oko i ząb za ząb!». A Ja wam powiadam: «Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie»” (Mt 5,38-42).

Wiadomo jest powszechnie, że we wszystkich kulturach w starożytności, także w Starym Testamencie, istniało prawo zezwalające na dokonywanie zemsty. W Starym Testamencie prawo to jednak określało bardzo wyraźnie zakres dopuszczalnego odwetu, wyznaczało mu wyraźne granice (Wj 21,23–25). Wszelkie przekraczanie owych granic podlegało również z góry przewidzianym sankcjom.

Jezus radykalnie zmienia to prawo. Chrystus wprost nakazuje zrezygnować z tego dozwolonego niegdyś prawa odwetu. Każe nie stawiać oporu złemu. „Zła

² K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu. Rekolekcje w Watykanie od 5 do 12 marca 1976*, Rzym 1976.

³ Franciszek, *Nie można być chrześcijaninem i być obojętnym wobec cierpienia*, <https://papiez.wiara.pl/doc/5300869.Papiez-Nie-mozna-byc-chrzcijaninem-i-byc-obojetnym-wobec> [dostęp: 22.10.2019].

bowiem – lub dokładniej mówiąc: złego – nie pokona się złem. Wtedy stworzyłoby się warunki do coraz większego pomnażania zła. Zło daje się pokonać dobrem. W praktyce wygląda to tak: gdy ktoś uderzy mnie w prawy policzek, nie będę się rzucał na niego ani domagał odszkodowania, jakie wyznaczili rabini za nieuzasadnione uderzenie kogoś w prawy policzek, które było większe niż za uderzenie z lewej strony, ale nadstawię sam do uderzenia także policzek lewy; gdy ktoś zabierze mi gorszą, mniej cenną część garderoby, oddam mu także i tę droższą, ważniejszą; gdy jakiś natrętny osobnik będzie mnie zmuszał, bym szedł z nim tysiąc kroków, nie opuszczę go, ale pójdę dwa tysiące; nie będę odmawiał jałmużny temu, kto wyciąga do mnie rękę; nie będę uciekał od tego, kto zechce zaciągnąć u mnie pożyczkę⁴.

Ewangeliczna podstawa *non violence* zasadza się na prawdzie, iż zło pokona się skuteczniej i rychlej, przyjmując dobrowolnie krzywdę, nie zaś odpłacając złem za zło. Święty Paweł streści potem tę samą naukę w słowach: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21).

Te słowa są dziś szczególnie aktualne w sytuacjach rozlicznych nie tylko „mów nienawiści”, ale wręcz koszmarnych walk o byt polityczny. Jan Paweł II przypomina Polakom tę prawdę: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21) między innymi w życzeniach w Wigilię Bożego Narodzenia 1991 roku. Mówi: „Tej też nocy pragnę przede wszystkim życzyć wam, drodzy bracia i siostry, którzy uczestniczycie w tym tradycyjnym już rzymskim opłátku z Papieżem, a także wszystkim moim rodakom rządzącym i rządzonym, którzy podejmują trud budowania nowej Rzeczypospolitej. Życzenia te pragnę niejako zamknąć w słowach arcybiskupa Józefa Teodorowicza, które wypowiedział u początków odradzającej się Polski w warunkach zapewne o wiele trudniejszych po 123 latach «niebytu» państwowego: «Czy można się dziwić – pytał on w roku 1923 – że trucizny stuletnich zaborów i rozdziałów dziś właśnie działają tym silniej, gdyśmy się w jedno zesłi? Możnaż temu się dziwić, że krwawią się w nas jeszcze dziś blizny ran ręką wroga duchowi narodu zadanych? Walczcież więc mężnie o świętą sprawę, a zwyciężycie rychło [...]. Nienawiści przeciwstawcie miłość, terrorowi moralne zasady, skażeniu i zepsuciu [...] przeciwstawcie serca czyste i gorejące. Wtedy nie będziecie potrzebowali narzekać wciąż na to, iż nie takiej Polski wyście się spodziewali [...], byleście tylko raz już zaczęli. Zaczynjcież więc i wierzcie w to, że losy Polski wy w waszej piersi nosicie, że nad moc złego większa jest moc dobrego [...]. Żywcie w sobie głębokie przeświadczenie, że nie jesteście pokoleniem powołanym do ucztowania w Polsce, aleście pokoleniem bojów, poświęceń i ofiar»” (abp Józef Teodorowicz, *Przemówienia i kazania narodowe*, Poznań 1923, s. 338-344)⁵.

⁴ L. Stachowiak, *Komentarz do Ewangelii św. Mateusza*, Lublin 1978 (mps), s. 134.

⁵ Jan Paweł II, *Dojrzewajcie w odzyskanej wolności* (Wigilijne spotkanie Ojca Świętego z Polakami), Rzym, 24 grudnia 1991, nr 4.

Przykładem dowartościowania przez Jana Pawła II postawy *non violence* są wyjątkowo liczne – jak chyba w życiu żadnego innego papieża – beatyfikacje i kanonizacje ogromnej rzeszy męczenników z całego świata. Jest to bardzo znamieny chrześcijański wymiar *non violence* zarówno w przeszłości, jak i dziś. Często też Jan Paweł II odwołuje się do świadectwa męczenników. Także tych z samego początku chrześcijaństwa. Szczegółowy opis chrześcijańskiej *non violence* i rozumienia solidarności znajdujemy bowiem w *Liście do Diogneta* z II wieku. Nawiązując do tego, Jan Paweł II w Siedlcach mówi: „W *Liście do Diogneta* czytamy: «Czym dusza w ciele, tym w świecie chrześcijanie. Dusza przenika wszystkie członki ciała, chrześcijanie wszystkie miasta świata». Nowa ewangelizacja stawia przed wami wielkie wyzwania. Mój poprzednik Papież Paweł VI w Adhortacji apostołskiej *Evangelii nuntiandi* napisał: «Polem właściwym dla ich [ludzi świeckich] ewangelizacyjnej aktywności jest szeroka i bardzo złożona dziedzina polityki, życia społecznego, gospodarki, dziedzina kultury, nauki i sztuki, stosunków międzynarodowych, środków przekazu społecznego; do tego dochodzą niektóre dziedziny szczególnie otwarte na ewangelizację, jak miłość, rodzina, wychowanie dzieci i młodzieży, praca zawodowa, cierpienia ludzkie» (por. nr. 70)».

Dzisiaj – mówi Jan Paweł II w Siedlcach w 1999 roku – oddajemy cześć relikwiom męczenników podlaskich i czcimy Krzyż Pratuliński, który był niemym świadkiem ich heroicznej wierności. Ten krzyż, który trzymali w swoich rękach, nosili też głęboko w swoich sercach, jako znak miłości Ojca i jedności Kościoła. Krzyż dał im siłę do zaświadczenia o Chrystusie i Kościele. Sprawdziły się na nich Pawłowe słowa z dzisiejszej liturgii: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,32). Przez swoją śmierć zostali w sposób szczególny włączeni w wielkie dziedzictwo wiary, począwszy od św. Wojciecha, św. Stanisława i św. Józafata Kuncewicza, patrona Rusi, aż po nasze czasy”. I dalej: „Niezliczona jest liczba tych, którzy na polskiej ziemi, a raczej na ziemiach I Rzeczypospolitej, rozległych ziemiach polsko-litewsko-ruskich, cierpieli dla Chrystusowego krzyża i ponosili dla niego największe ofiary. Niejednokrotnie w swojej historii nasz naród musiał bronić swojej wiary i znosić ucisk i prześladowanie za wierność Kościołowi. Zwłaszcza długi okres powojenny zapisał się jako czas szczególnie dotkliwej walki z Kościołem prowadzonej przez totalitarny system. Zabraniano wówczas nauki religii, utrudniano publiczne wyznawanie wiary, także budowę świątyń i kaplic. Jakże wiele ofiar trzeba było wówczas ponieść, jakże wiele odwagi kosztowało zachowanie chrześcijańskiej tożsamości. Nie zdołano jednak usunąć krzyża – tego znaku wiary i miłości – z życia osobistego i społecznego, bo głęboko wrósł on w glebę serc i sumień, stając się dla narodu i Kościoła źródłem siły i znakiem jedności między ludźmi⁶.

Motywy uzasadniającym *non violence* i solidarność jest chrześcijańska miłość Boga, miłość siebie i bliźniego. Kontynuację ewangelicznej miłości (nawet nieprzyjaciół) widzimy w postawie wszystkich polskich męczenników ostatniego stulecia. Wystarczy przywołać postać bł. ks. Jerzego Popiełuszki i słowa kard. Angelo Amato z Mszy św. beatyfikacyjnej w Warszawie: „Ksiądz Jerzy nie uległ

⁶ Tenże, *Homilia podczas Mszy św.*, Siedlce, 10 czerwca 1999, nr 4.

pokusie, by żyć w tym obozie śmierci. Za pomocą jedynie duchowych środków, takich jak prawda, sprawiedliwość oraz miłość, domagał się wolności sumienia obywatela i kapłana. Lecz zgubna ideologia nie znosiła światła prawdy i sprawiedliwości. Dlatego ten bezbronny kapłan był śledzony, prześladowany, aresztowany, torturowany, a ostatecznie brutalnie związany i, choć jeszcze żył, został wrzucony do wody. Jego oprawcy, którzy nie mieli najmniejszego szacunku dla życia, z pogardą odnosili się nawet do śmierci. Porzucili go, jak niektórzy porzucają martwe zwierzę. Jego ciało zostało odnalezione dopiero po dziesięciu dniach. Nie wystarczyłoby łez wszystkich polskich matek, aby załagodzić taki ból i mękę. Wobec tortur zadanych mu przez oprawców ks. Jerzy okazał się odważnym męczennikiem Chrystusa⁷.

2. PRZYBLIŻENIE POJĘCIA SOLIDARNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Wiadomo, że *non violence* jest czymś nieodłącznym od ewangelicznie rozumianej solidarności. Solidarność wynika z ducha Ewangelii. Wynika też z podstaw elementarnej prawa naturalnego. Przypomnijmy, że mówił o tym Jan Paweł II w polskim parlamencie w czasach ogromnego zamętu politycznego i jeszcze większego spustoszenia duchowego po wielorako „mutującym się” komunizmie: „Miejsce, w którym się znajdujemy, skłania do głębokiej refleksji nad odpowiedzialnym korzystaniem w życiu publicznym z daru odzyskanej wolności oraz nad potrzebą współpracy na rzecz dobra wspólnego”⁸. To dobro wspólne jest od wieków podstawą właściwego funkcjonowania wszelkiej władzy. Dlatego Jan Paweł II mówi: „Chciałbym też życzyć Sejmowi i Senatowi, aby w centrum ich wysiłków ustawodawczych zawsze znajdował się człowiek i jego rzeczywiste dobro, zgodnie z klasyczną formułą: *Hominum causa omne ius constitutum est*. W tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju napisałem: «Gdy troska o ochronę godności człowieka jest zasadą wiodącą, z której czerpiemy inspirację, i gdy wspólne dobro stanowi najważniejszy cel dążeń, zostają położone mocne i trwałe fundamenty pod budowę pokoju. Kiedy natomiast prawa człowieka są lekceważone lub deptane i gdy wbrew zasadom sprawiedliwości interesy partykularne stawia się wyżej niż dobro wspólne, wówczas zasiane zostaje ziarno nieuchronnej destabilizacji, buntu i przemocy» (nr 1). Mówi o tym również bardzo wyraźnie Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską w preambule: «fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw»⁹.

⁷ Abp A. Amato, *Homilia podczas Mszy beatyfikacyjnej ks. Jerzego Popiełuszki*, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/amato_beatyfikacja-06062010.html [dostęp: 22.10.2019].

⁸ Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, Warszawa, 11 czerwca 1999, nr 3.

⁹ Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 2.

Wiadomo, że nie można człowieka – tak jak tego chciał marksizm i jak tego chce skrajny liberalizm – postawić „poza moralnością”¹⁰. Wiadomo też, że z tego powodu „Kościół w Polsce, który na przestrzeni całego powojennego okresu panowania totalitarnego systemu wielokrotnie stawał w obronie praw człowieka i praw narodu, także i teraz, w warunkach demokracji, pragnie sprzyjać budowaniu życia społecznego, w tym również regulującego je porządku prawnego, na mocnych podstawach etycznych”¹¹.

Jan Paweł II mówi też jasno, iż trzy są zasady decydujące o tym, że solidarność kształtuje rzeczywistość i chrześcijańską *non violence*. Pierwsza zasada brzmi: solidarność jest drogą pokojowej walki o prawa człowieka i narodu. Druga – powszechnie akceptowana – że „nie ma wolności bez solidarności”. I trzecia – to zasada pamięci o kontynuacji wartości ludzkich i chrześcijańskich. Jest to pamięć o moralnych przesłaniach z przeszłości, o często tragicznych doświadczeniach historycznych.

Papież tak to przedstawia w polskim parlamencie: „Solidarność winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że to dzisiejsze spotkanie w Parlamencie byłoby niemożliwe bez zdecydowanego sprzeciwu polskich robotników na wybrzeżu w pamiętnym sierpniu 1980 r. Nie byłoby możliwe bez «Solidarności», która wybrała drogę pokojowej walki o prawa człowieka i narodu. Wybrała także zasadę, jakże powszechnie wtedy akceptowaną, że «nie ma wolności bez solidarności»: solidarności z drugim człowiekiem, solidarności przekraczającej różnego rodzaju bariery klasowe, światopoglądowe, kulturowe, a nawet geograficzne, czego świadectwem była pamięć o losie naszych wschodnich sąsiadów”¹².

Dlatego tak ważna jest dla tożsamości narodowej pamięć o kontynuacji wartości ludzkich i chrześcijańskich. „Pamięć o moralnych przesłaniach «Solidarności», a także o naszych, jakże często tragicznych, doświadczeniach historycznych, winna dziś oddziaływać w większym stopniu na jakość polskiego życia zbiorowego, na styl uprawiania polityki czy jakiegokolwiek działalności publicznej, zwłaszcza takiej, która jest sprawowana na mocy społecznego wyboru i zaufania”¹³.

Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne, które zabezpiecza dobro każdego obywatela. Sobór Watykański II wypowiada się na ten temat bardzo jasno: „Wspólnota polityczna istnieje [...] dla dobra wspólnego, w którym znajduje ona pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeszenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość. [...] Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie

¹⁰ Por. szerzej: tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 5; por. tenże, Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 2, red. S. Małysiak, Kraków 1996, nr 101.

¹¹ Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 2.

¹² Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 3.

¹³ S. Karczewski, *90. rocznica urodzin Papieża z Polski*, „Nasz Dziennik”, 18.05.2010, http://www.jp2w.pl/pl/10945/38669/90_rocznica_urodzin_Papieza_z_Polski.html [dostęp: 22.10.2019].

na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. [...] Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać coraz pełniej ludzką równowagę”¹⁴

To są cytaty z Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, nr 74. 26.

Zdaniem Jana Pawła II w szczególny sposób troska o dobro wspólne jest wymagana w dziedzinie polityki. „Jakże nie przypomnieć w tym miejscu – mówi Jan Paweł II – *Kazań Sejmowych* ks. Piotra Skargi i jego żarliwego wezwania skierowanego do senatorów i posłów I Rzeczypospolitej: «Miejcie wspaniałe i szerokie serce. [...] Nie cieśnijcie ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach, nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich! Niech się na lud wszytek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa! [...] Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy; bo w niej jego wszystko się dobre [...] zamyka» (*Kazanie drugie: O miłości ku Ojczyźnie*)”¹⁵.

Tymi słowami wprowadza nas Jan Paweł II w wielki obszar społecznych napięć, sporów, waśni, niezgody, kłótni, walk i tragedii z nich wynikających. Całe to zło ma nie tylko swoje własne konteksty historyczne, ale posiada także swoiste kontynuacje przez pokolenia. Historia pokazuje też, że nie są to jakieś „niewinne” wojny „polsko-polskie”, ale są to przede wszystkim zmagania „tego, co polskie”, z tym, co jest „służalczo-obce”.

Jeśli coś jest robione „służalczo-obcym” – niezależnie od tego, czy działo się to w czasach zaborów, czy w czasach realnego komunizmu, czy też dzieje się dziś, w warunkach „prawnego imperializmu unijnego” – to zawsze mamy do czynienia z destrukcją autentycznej solidarności i wierności wartościom chrześcijańskim. Dlatego Jan Paweł II przypomina, iż „pielgrzymując po ścieżkach czasu, Kościół właśnie z naszym kontynentem związał swą misję tak ściśle, jak z żadnym innym. Duchowe oblicze Europy kształtowało się dzięki wysiłkowi wielkich misjonarzy i dzięki świadectwu męczenników. Kształtowano je w świątyniach wznoszonych z wielkim poświęceniem i w ośrodkach życia kontemplacyjnego; kształtowano je oczywiście w humanistycznym przesłaniu uniwersytetów. Kościół, powołany do troski o duchowy wzrost człowieka jako istoty społecznej, wnosił w europejską kulturę jednolity zbiór wartości. Zawsze trwał w przekonaniu, «że autentyczna polityka kulturalna powinna ujmować człowieka w jego całości, to znaczy we wszystkich jego wymiarach osobowych – bez pomijania wymiaru etycznego i religijnego» (Orędzie do Światowej Konferencji UNESCO poświęconej polityce kulturalnej, 24 lipca 1982 r.). Jakże uboga pozostałaby kultura europejska, gdyby zabrakło w niej chrześcijańskiej inspiracji!”¹⁶.

¹⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 4.

¹⁵ Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 4

¹⁶ Tenże, *Przemówienie w polskim parlamencie*, nr 6.

3. NIE WOLNO BUDOWAĆ I SZERZYĆ „PROGRAMÓW WALKI”

Z jakiegokolwiek punktu widzenia, a na pewno już z punktu widzenia etyki humanistycznej, walka człowieka przeciw człowiekowi jest czymś niedopuszczalnym. Po prostu jest złem. Jan Paweł II raz po raz mówi o tym, że wszelkie „programy walki” (politycznej, społecznej, gospodarczej, medialnej, kulturowej) są nieludzkie i niechrześcijańskie¹⁷. W czasach współczesnych „programy walki” mają podłoże i charakter z gruntu ideologiczny. W programy te jest bowiem zawsze wpisana nienawiść jako *instrumentum* eliminacji każdego przeciwnika. Przeciwwagą do tych „złych mocy” są „moce solidarności”. Papież dużo o nich mówi podczas pielgrzymek do Polski. Przypomnijmy zatem kilka fragmentów z papieskiej wykładni z Gdańska: „«Umowy gdańskie» pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie do całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi. Sięgają one swą genezą do tragicznego grudnia 1970 roku. I pozostają wciąż zadaniem do spełnienia!”¹⁸.

Jan Paweł II w swym wykładzie wychodzi od prawdy antropologicznej, że „człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, dzięki pomocy drugich, także – dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być w niej wystarczająco dużo przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni, tak aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje powołanie. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeśli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i ludzkich inicjatyw – nawet gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji «społecznej» – jest niestety, przeciw społeczeństwu. Przeciw jego dobru – przeciw dobru wspólnemu”¹⁹.

W związku z tym, nawiązując do uzasadnień teologicznych, czyli do przesłania św. Pawła z Listu do Galatów (6,2), Jan Paweł II wyjaśnia, czym jest autentyczna solidarność: „«Jeden drugiego brzemiona noście» – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy brzemień dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza

¹⁷ Por. m.in.: tenże, *Homilia w czasie Mszy św. dla ludzi pracy*, Gdańsk, 12 czerwca 1987, nr 1-9; tenże, *Apel Jasnogórski. Rozważnie wygłoszone do młodzieży*. Częstochowa, 18 czerwca 1983, nr 6-8; tenże, *Homilia w czasie liturgii słowa skierowana do ludzi morza*, Gdynia, 11 czerwca 1987, nr 3-5; tenże, *Przemówienie wygłoszone do przedstawicieli władz państwowych na Zamku Królewskim*, Warszawa, 8 czerwca 1991, nr 4.

¹⁸ Tenże, *Homilia w czasie Mszy św. dla ludzi pracy*, nr 6.

¹⁹ Tenże, *Homilia w czasie Mszy św. dla ludzi pracy*, nr 7.

od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze, gdy mówi się: naprzód «walka» – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi czy drudzy pozostają na polu społecznym przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak dźwigać brzemiona. «Jeden drugiego brzemiona noście»²⁰. Przeciwnością takich postaw jest nienawiść.

4. WSPÓLCZESNA NIENAWIŚĆ MA KORZENIE MARKSISTOWSKIE I NIETZSCHEAŃSKIE

Nietzscheanizm i marksizm – to w ostatnich dwóch stuleciach filozofie inspirujące walkę. Walka jest zawsze pośrednim, a najczęściej bezpośrednim skutkiem nienawiści. Od czasów „raju utraconego” jest wiadome, iż nienawiść jest czymś satanicznym, ale może stać się – z wyboru człowieka – także czymś ludzkim. Nienawiść ludzka jest skutkiem „zabijania logiki i metafizyki”. Jest też skutkiem destrukcji norm moralnych i wartości, na straży których normy zawsze stoją²¹. To prawda, że od wieków w każdym pokoleniu spotykamy się wśród ludzi z nieprzyjemnym nastawieniem, z niechęcią do niektórych osób, z dystansowaniem się od nich, a nawet z wrogością, czy wręcz nienawiścią. Nie oznacza to jednak egzystencjalnej i moralnej dopuszczalności takich zachowań. Dlatego mówi się, że „nienawiść zaślepia”. Zaślepia zaś życiowo dlatego, że fundamentalnie niszczy poczucie realizmu, a następnie niszczy wartości, bez których człowiek nie potrafi godnie żyć²².

²⁰ Tamże.

²¹ Szeroko o tym mówi m.in. Vittorio Possenti. Wychodzi od stwierdzenia, że „kiedy rozum odsuwa na bok problem bytu i metafizyki, wówczas nie jest wierny samemu sobie, podobnie jak wówczas, gdy pomija problem Boga, jako że wymiar teologiczny jest decydujący w całej historii myśli. Bez tego rodzi się wszelaki nihilizm. W nihilizmie mocno zaznacza się wpływ bezsensowności, dzięki której, jak słusznie zauważył E. Junger, kontakt z Absolutem staje się niemożliwy, a relacja między Absolutem i bytem skończonym nie jest uważana za wartą uwagi. W konsekwencji ludzki intelekt nie jest pojmowany jako partycypacja bytu skończonego w intelekcie Bożym, tak jak to było w doktrynie obecnej już u Greków, która znalazła wyraz w X księdze *Etyki Nikomachejskiej*. Arystoteles mówi tam, że intelekt jest czymś boskim w człowieku i wzywa, by «czynić wszystko możliwe, aby żyć zgodnie z tym, co w człowieku najlepsze»”. Por. V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny i śmierć metafizyki*, Lublin 1998, s. 12-14.

²² Nienawiść wywodzi się z nihilizmu teoretycznego i praktycznego. „Nihilizm ten wyrasta przede wszystkim z antyrealizmu. Nic więc dziwnego, że jest on wyzwaniem, jakie umysł ludzki rzucił realnie istniejącym rzeczom. «Teza o rozumności wszelkiej rzeczywistości – jak pisał Engels – przeobraża się według wszelkich reguł heglowskiej metody myślenia w inną tezę: wszystko, co istnieje, zasługuje na to, by uległo zagładzie» (F. Engels, *Ludwig Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, Warszawa 1974, s. 27-28)”. Por. szerzej: V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny...*, s. 6.

Nienawiść w swym pierwszym stadium jest porzuceniem logiki myślenia i działania. Od drugiej połowy XIX wieku inspiracją do szerzenia nienawiści – inspiracją nie tyle filozoficzną, co przede wszystkim ideologiczną – jest marksizm i nietzscheanizm. Nienawiść ma więc tak naprawdę zakorzenienie nihilistyczne. Krótko zatem przywołajmy ten problem, ważny także w wielkiej literaturze światowej do dziś. Otóż na przykład w powieści *Ojcowie i dzieci* Iwan Turgieniew przedstawia postać Jewgienija Wasiliewicza Bazarowa, nihilistę rosyjskiego z połowy ubiegłego wieku. Chce on porzucić wszelką logikę, nie uznawać żadnego autorytetu, negować wszystko, krótko mówiąc: chce niszczyć, aby udowodnić, że jest silny. Ta forma negatywnego nihilizmu w błyskotliwych aforyzmach Nietzschego przybrała postać niemal gotowych wzorów złych zachowań²³. I tutaj na tle tej wizji życia jak w soczewce widzimy, czym jest nienawiść ludzka. Jest ona odbiciem zewnętrznym myślenia człowieka, który – zapożyczając słowa Jewgienija Wasiliewicza Bazarowa – „chce i porzuca wszelką logikę, wszelkie normy moralne, nie uznając żadnego autorytetu, negując przez to wszystko, co dobre. Krótko mówiąc, taki człowiek wrogo nastawiony do innego, którego uważa za przeciwnika, pragnie i chce go zniszczyć, aby udowodnić, że on sam jest silny”. I tak też dzieje się dzisiaj. Nie wolno o tym zapomnieć.

5. KAŻDY RODZAJ NIENAWIŚCI JEST NIE DO ZAAKCEPTOWANIA

Z moralnego punktu widzenia każdy rodzaj nienawiści jest niedopuszczalny. Nienawiść ludzka może zostać wyrażona – mówiąc skrótowo – myślą, słowem, uczynkiem i zaniedbaniem. Dziś najczęściej spotykamy się z bardzo uproszczonym określeniem tego, co jest rzeczywistym złem nienawiści. Potoczne określenie: „mowa nienawiści” (ang. *hate speech*), z jakim spotykamy się od niedawna, jest z etycznego punktu widzenia jakąś uproszczoną „zbitką” czegoś bardziej złożonego. Przypomnijmy, że od wieków w etyce znane jest rozróżnienie, że człowiek, konkretna osoba, popełnia zło: myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Nienawiść – jak każdy inny rodzaj zła – wyraża się w aktach, postawach, znakach, wydarzeniach i w stylach życia. Nienawiść z kolei – to odium do drugiej osoby i tego wszystkiego, co ta osoba prezentuje. Co więcej, w etyce i w teologii moralnej od wieków wyróżniano *odium inimititiae*, czyli „nienawiść nieprzyjaźni” (całkowicie bezpodstawną, wprost rodem z piekła) oraz *odium abominationae*, czyli „nienawiść wrogości” (z tego powodu, że ktoś nam się nie podoba i że odczuwamy do niego wstręt, odrazę i obrzydzenie)²⁴.

„Nienawiść nieprzyjaźni” wobec Boga z tego względu, że jest On Dobrem samym, jest najcięższym grzechem, jaki może popełnić człowiek. Grzech

²³ V. Possenti, *Nihilizm teoretyczny...*, s. 11-12.

²⁴ Por. ujęcie pozytywne i negatywne zagadnienia – m.in.: E. Quarello, *L'amore e il peccato. Affermazione e negazione dell'umo*, Bologna 1971, s. 78nn.

nienawiści „sięga tutaj samego dna zła, czyli nieprzyjaźni w najściślejszym tego słowa znaczeniu”²⁵. Złość nieprzyjaźni przyjmuje w danym razie jakby czystą postać odrzucenia Boga jako takiego, w całej Jego wewnętrznej doskonałości. Gardzi się tu Miłością nie tylko rozmyślnie i całkowicie, ale wprost. I odnosi się do tej Miłości złowrogo. Chciałoby się Boga-Miłość, gdyby to tylko było możliwe, najmocniej poniżyć, zdeptać i zniszczyć²⁶. Jest to zatem grzech perfidii, przemysłany i głęboko przez człowieka chciany.

Taki grzech nienawiści nie rodzi się łatwo, nie jest czymś „zwyczajnym” na linii odniesień człowieka do Boga. „Nie występuje on zbyt często. A jeśli występuje, to nie u początków, lecz raczej na dalekich etapach religijno-moralnego dramatu życia. Można go pojąć tylko wobec zamknięcia procesu odchodzenia od Boga i niewierności wobec Niego, jako wynik działania głęboko zakorzenionych w duszy wad moralnych, szczególnie zaś pychy, niereligijności i zniechęcenia w służbie Bożej”²⁷.

Podobne odniesienia niechęci, wrogości i nienawiści może mieć niejedyn człowiek wobec innych ludzi. Wiadomo, że z etycznego punktu widzenia nienawiść – chociaż jest przygotowywana w długim procesie kształtowania pogardy – ostatecznie jawi się jako coś irracjonalnego. Irracjonalnego z tego powodu, że nienawiść jest zawsze jakąś formą „fascynacji złem”.

6. NIENAWIŚĆ NEGACJĄ POKORY

Mówiąc najkrócej, przez wieki – od czasów Biblii, od czasów Platona, Arystotelesa, stoików – pokorę określano „jako prawdę o sobie, o swych zaletach i swych słabościach”²⁸. Pokora była przez wieki, i to nie tylko w chrześcijaństwie, określana jako „pełna prawda o człowieku, o jego wielkości, ale i o jego nędzy”. Zastrzeżenia odnośnie do pokory pojawiły się dopiero w czasach nowożytnych. Od tego momentu pokora zaczęła być traktowana jako postawa duchowa (cnota) budząca liczne sprzeciwy. W czasach nowożytnych wystąpił przeciw niej E. Kant, który głosił programowo całkowitą autonomię moralną człowieka. Pokora miała być w jego przekonaniu „poniżeniem wartości człowieka i nieuszanowaniem jego ludzkiej godności”. Na miejsce odrzuconej pokory chrześcijańskiej Kant przyjął zasadę „dystygowanego odnoszenia się do innych ludzi”, a w przeciwnościach, wśród obelg, zniewag i krzywd postulował – podobnie jak Seneka – spokój, cierpliwość, opanowanie i politowanie,

²⁵ Por. szerzej: W. Heinen, *Liebe als sittliche Grundkraft und ihre Fehlformen. Moralpsychologische Deutung und moraltheologische Würdigung*, Freiburg in Br, wyd. 2, 1985, s. 354-360.

²⁶ Por. szerzej: S. Olejnik, *Podstawowe ukierunkowanie życia chrześcijańskiego (Dar – Wezwanie – Odpowiedź. Teologia moralna, t. 4)*, Warszawa 1989, s. 165-167.

²⁷ S. Olejnik, *Podstawowe ukierunkowanie życia...*, s. 166.

²⁸ Nawiązując do tego, św. Augustyn głosi, że pokora pochodzi od Chrystusa, ponieważ On ukazał się nam w pokorze i stał się słowem i przykładnym jej nauczycielem. Por. *Enarrationes in Psalmos 31,19*, PL 36, 275.

choć nie w imię uznania swej małości oraz kruchości egzystencjalnej, ale w imię poczucia wyższości człowieka nad wszystkimi innymi stworzeniami²⁹.

Zainspirowane przez Kanta zastrzeżenia wobec pokory zostały szybko, niemal lawinowo, podjęte – i to w formach bardzo ostrych – przez innych myślicieli. W szczególności warto tu wspomnieć A. Schopenhauera i F. Nietzschego. Arthur Schopenhauer w imię skrajnej autonomii człowieka, w imię jego skrajnej wolności (czyli wolności bez żadnych ograniczeń), odrzucił wszelkie podporządkowanie się komukolwiek. Jeszcze bardziej, aż do pogardy, wyostrzył on swą dezaprobatę dla pokory, a przez to również dla innych podobnych jej cnót. Fryderykowi Nietzschemu natomiast było potrzebne, aby w ogóle – ot tak, dla widzimi się – odrzucić całą moralność chrześcijańską. Moralność tę uważał za „niewolniczą”, przeciwstawiając jej głoszoną przez siebie „moralność panów”. Jest to według niego moralność skrajnie niezależna, indywidualistyczna i witalistyczna – moralność „nadczołwieka”. W imię powstania nadczołwieka Nietzsche kazał wszystkim walczyć. Tym samym podniósł nienawiść do głównej siły rodzącej nadludzi³⁰. I to przekonanie, że jest się „ważniejszym” od wszystkich innych na tym świecie, towarzyszy wszystkim tym, którzy szerzą nienawiść. Widać to szczególnie ostro w dzisiejszych „mowach nienawiści”, które nie są niczym innym, jak zmodyfikowanymi paszkwilami i nowoczesnymi oszczerstwami.

Wielu ludzi, często bez wyraźnego uświadomienia sobie zła nienawiści, „czuje się” dobrze w post-marksizmie. Nie wolno zapomnieć, że marksizm – to jest ideologia wyrastająca z „filozofii buntu” i „zaciśniętej pięści”. Pamiętamy te plakaty z zaciśniętymi pięściami. Marksizm uważa, że „zawsze trzeba mieć wroga”. Wraz z marksizmem, który nie umarł do końca za naszych dni, nienawiść bywa przez wielu współczesnych ludzi traktowana jako główna siła „niszczycielsko-duchowa”. I to wszystko staje nam teraz przed oczyma, kiedy słyszymy o „mowie nienawiści”.

Z teologicznego punktu widzenia nienawiść nie jest tylko „brakiem pokory”. Ma w sobie coś z satanicznego *non serviam*. I dlatego zawsze akty nienawiści i wrogości rodzą bardzo bolesną dramaturgię życia. Dlatego św. Paweł w swej „etyce wychowawczej” pisze: „Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne. Nie uważajcie samych siebie za mądrych” (Rz 12,16). „Niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2,3-4). „Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w pokorę” (Kol 3,12). Podobne zalecenie znajdujemy w Liście św. Jakuba (por. Jk 4,6) i w Pierwszym Liście św. Piotra: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1P 5,5).

²⁹ S. Olejnik, *Życie osobiste i współżycie międzyludzkie (Dar – Wezwanie – Odpowiedź. Teologia moralna*, t. 6), Warszawa 1989, s. 22.

³⁰ A. Drożdź, *Wykłady z etyki*, Lublin 1999, s. 67n.

I jeszcze jedno ważne przesłanie biblijne, bez którego nie można mówić o chrześcijańskiej *non violence*. Są to słowa z Listu św. Pawła do Rzymian: „Miłość niech będzie bez obłudy! Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem! W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie! [...]. Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie! Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą. Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach! Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne! Nie uważajcie sami siebie za mądrych! Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi! Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi! Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście [Bożej]!” (Rz 12,9-18).

7. NIENAWIŚĆ PRZEJAWEM SKRAJNEGO EGOIZMU

Niemal powszechnie w języku potocznym i w ludzkich codziennych zachowaniach mówi się, że nienawiść jest przejawem egoizmu. W przeszłości mówiono raczej o skrajnym ludzkim samolubstwie. Dziś ulubionym słowem jest „egoizm”.

Słowo „egoizm” robi karierę od XIX wieku. Dla jasności sprawy trzeba powiedzieć, że po pierwsze nie można utożsamiać egoizmu z popędem samozachowawczym, jak to uczynił Hobbes, gdyż to zakładałoby rozumienie życia jako bezwzględnej walki, a coś takiego sprzeciwia się nawet pobieżnej obserwacji, bo jest wprawdzie na świecie dużo walki, ale jest też dużo dobroci. Po drugie nie można też twierdzić, że jeśli się realizuje dobro dla siebie, to postępuje się egoistycznie, a jeśli dla innych, to altruistycznie. Wskutek tego niektórzy sądzili (i sądzą także dziś!), że poprzez samą (ślepą?) ewolucję egoizm przekształca się w altruizm. Z tego powodu na przykład mówi się od czasu do czasu, że trzeba szanować cudze życie po to, by ostatecznie ochronić własne. I tak S. Szuman sądzi, że „pierwotny człowiek był na wskroś egoistą, który posiadał świadomość korzyści i przyjemności”³¹. Trzeba przypomnieć, że niemal przez cały wiek XX myślenie o egoizmie zostało też naznaczone inspiracjami Zygmunta Freuda. Oceniano zatem wartość człowieka przez pryzmat tego, ile potrafi on doświadczać przyjemności dla siebie, ograniczając zachłanność innych. Z tego też powodu walka i nienawiść zostały podniesione do rangi „siły wyższej”, mającej usprawiedliwić „mój egoizm”³².

Zatem od czasów Freuda, Marksa i Nietzschego (trzech mistrzów zwątpienia!) rozpowszechniła się opinia, iż egoizm jest konieczny człowiekowi do obrony przed siłą innych (społeczną, klasowo-burżuazyjną czy witalistyczną). Polemizując z tymi poglądami, powiedzmy jasno, że wszelkie „złe siły” w moralności

³¹ S. Szuman, *Charakterologia*, t. 1, Lwów 1934, s. 26 n.

³² Por. szerzej: W. Wicher, *Podstawy teologii moralnej*, Poznań–Warszawa–Lublin 1969, s. 310-314.

obiektywnej, niezależnie od tego, czy mają one charakter indywidualny, czy zbiorowy, zawsze były oceniane jako złe. A zło nie stanie się nigdy samo przez się dobrem. Tak jak sama siła nie wystarczy do wytłumaczenia powstania władzy państwowej czy jakiegokolwiek innej, tak też nie wystarczy do usprawiedliwienia złych zachowań, złych aktów i postaw.

Na temat egoizmu jako źródła nienawiści z etycznego punktu widzenia sporo pisano w pierwszej połowie XX wieku³³. Od tamtego czasu słowo „egoizm” ma przeważnie zabarwienie ujemne. Zapomniano, że egoizm może też być czymś dobrym. A jest tak wówczas, gdy człowiek, dbając o własne dobro, nie wyklucza też troski o dobro innych. Wobec tego pojęcie egoizmu należy zacieśnić do wypadków, w których zachodzi konflikt interesów. Kazimierz Twardowski uważa, że egoistą jest ten, kto szuka zadowolenia własnego, a nie zważa, że warunkiem osiągnięcia go jest niezadowolenie cudze,³⁴ lub jak się wyraża T. Kotarbiński, egoistą jest ten, kogo cudza przykrość nie obchodzi³⁵.

Zagadnienie nie jest nowe. Od czasów Sokratesa, Platona, Arystotelesa wiadome jest, iż sam konflikt interesów nie wystarczy do wytłumaczenia egoizmu. Nie wystarczy się odwoływać tylko do tego, że „życie jest grą”, a w każdej grze jeden chce wykorzystać błędy drugiego, stosując niedopuszczalne nigdy oszustwo. Dlatego egoistą we właściwym znaczeniu staje się zawsze ktoś, kto nie uznaje obiektywnej hierarchii dóbr osobowych i rzeczowych. Egoistą staje się człowiek działający w oparciu o niewłaściwą hierarchię oceniania siebie i innych. Egoizm nie jest zatem niczym innym, jak samolubstwem skrajnym, w którym dana osoba siebie stawia w centrum i na szczycie wszelkich dóbr i wartości. Oczywiście z tego wywodzą się wszystkie zachłanne działania podporządkowujące wszystkich i wszystko samemu sobie. Uzasadnienie takiej hierarchii wartości i takich działań jest w egoizmie relatywistyczne, subiektywistyczne i utylitarne.

8. SOLIDARNOŚĆ I *NON VIOLENCE* W CYWILIZACJI MIŁOŚCI

Jan Paweł II wielokrotnie mówi o cywilizacji miłości. Mówi o niej niemal w każdym środowisku społecznym i kulturowym. Mówi też o „nowej cywilizacji”. Nowa cywilizacja miłości jest zakorzeniona chrystocentrycznie. Nie byłoby tej cywilizacji bez Wcielenia Chrystusa i Jego Misterium Paschalnego. Nowa era zaczyna się wraz z historią Jezusem Chrystusa – jedyne Zbawiciela świata i człowieka. Trzeba powiedzieć więc, że cywilizacja miłości jest cywilizacją trwającego Odkupienia. Aby objawić się ludziom, Chrystus posłużył się trzema postaciami

³³ Por. jedną z pierwszych prac: L. Dantec, *L'Egoisme, Base de Toute Societe*, Paris 1912.

³⁴ K. Twardowski, *Czy człowiek zawsze postępuje egoistycznie? Rozprawy i artykuły filozoficzne*, Lwów 1938, s. 364.

³⁵ T. Kotarbiński, *Idealy*, Lwów 1934, s. 35; M. Ossowska, *Motywy postępowania. Z zagadnień psychologii moralności*, Warszawa 1958 s. 142-237.

słowa: ucieleśnionym, pisany i przepowiadany. To wszystko składa się na „wydarzenie Jezusa”, które kreuje nieustannie nową erę³⁶. Dlatego Jan Paweł II już w *Redemptor hominis* pisze, że „człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”³⁷.

Trzeba podkreślić z mocą, iż cywilizacji miłości nie jest w stanie „stworzyć” każda religia. Tworzy ją jedynie chrześcijaństwo. Pisze abp Alfons Nossol: „Wszakże odwieczne Słowo Boże ucieleśniło się. W wydarzeniu Wcielenia sam Bóg zstąpił na ziemię. Dlatego też chrześcijaństwo radykalnie pojęte, pojęte ściśle teologicznie, nie może być potraktowane jako jedna z religii. To zupełnie nowa postawa ludzkiej egzystencji w wierze, której nie sposób opisać religiologicznie. Podczas gdy w każdej religii wybija się na pierwszy plan pewien element prometejski, zgodnie z którym sam człowiek mocą wpojonej mu dynamiki ducha usiłuje przekroczyć barierę bóstwa, tzn. drogę, i dostać się „na Olimp”, traktując przy tym ziemię jako odskocznię, to w chrześcijaństwie sam Bóg zstępuje do człowieka, ucieleśniając się w Tajemnicy Jezusa Chrystusa. I ten ruch odgórny ma znaczenie podstawowe. Człowiek religii zaciera tylko przepaść-diastrzę, bezwzględny dystans między sobą a Bogiem. On Boga antropologizuje. Dlatego też religia – poza chrześcijaństwem – jest ostatecznie surogatem, tworem ludzkim, a w pewnym znaczeniu nawet «bezbożnictwem». Jej zaś absolutnym przeciwieństwem jest chrześcijańska wiara”³⁸.

U podstaw cywilizacji miłości jest trwające przez wieki dzieło zbawienia. Jest to historia zbawienia, o której tak często mówi Jan Paweł II. „Kościół bowiem – to warto zauważyć już tutaj – wierzy w człowieka: nie tylko w świetle doświadczenia historycznego, nie tylko przy pomocy wielorakich metod poznania naukowego myśli o człowieku i odnosi się do niego – ale myśli o nim przede wszystkim w świetle objawionego Słowa Boga Żywego, a odnosząc się do człowieka, stara się być wyrazicielem tych odwiecznych zamierzeń i tych transcendentnych przeznaczeń, jakie z człowiekiem związał ten Żywy Bóg: Stwórca i Odkupiciel”³⁹.

Aby to przybliżyć, trzeba odwołać się do św. Pawła. Święty Paweł mówi o naszej proegzystencji w skrótowej formie – *esse in Christo* (powtórzona aż 143 razy). W słowach tych św. Paweł nie tylko zawiera całą treść swego dzieła

³⁶ A. Nossol, *Karol Barth jako obrońca boskości ludzkiego Boga*, w: tenże, *Teologia bliższa życiu*, Opole 1984, s. 250-251.

³⁷ „Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego Miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie”. I dalej: „Ten, który jest «obrazem Boga niewidzialnego» (Kol 1,15), jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boże, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie uległa zniszczeniu, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękami pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu”. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* [dalej: RH], 8.

³⁸ A. Nossol, *Karol Barth jako obrońca...*, s. 251.

³⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Laborem exercens*, 4.

ewangelizacyjno-cywilizacyjnego, ale daje równocześnie wyraz samemu niejako rdzeniowi nowej egzystencji człowieka żyjącego z wiary w Jezusa Chrystusa. Otóż powołanie człowieka do nowego życia, do innego sposobu istnienia, dokonało się przez całokształt tajemnicy paschalnej. W dzieje ludzkie wkroczył Syn Boży, Jezus Chrystus, Bóg Wcielony, od którego zaczęła się nowa egzystencja. Odtąd „tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa Wcielonego”⁴⁰. Rozpoczęte dlatego wraz z Chrystusem chrześcijaństwo jest równoznaczne z nową epoką życia, z rzeczywiście „naszą erą” ludzkich dziejów. Jest to era cywilizacji miłości.

Warto zapytać teraz o to, w jaki sposób kształtuje się w nas to właśnie nowe, otrzymane od Chrystusa, życie, jak się ono rozwija, by człowiek wedle zamysłu Bożego doznał autentycznej przemiany i doszedł do pełni doskonałości będącej świętością, do której są powołani wszyscy ludzie⁴¹. Zamiast wyszczególniać tu istotne elementy ontyczne i sprawnościowe chrześcijańskiego życia wewnętrznego, nie można nie podkreślić nieodzowności faktu naśladowania Chrystusa jako *conditio sine qua non* chrześcijańskiej wiary, która działa z miłości (Ga 5,6). W cywilizacji tej zatem mamy człowieka wierzącego kochającego ziemię i wszystko na niej jest dobre⁴². Podstawą jest nasze ludzkie *esse in Christo*. Żyjący Chrystus wzywa wszystkich ludzi, przede wszystkim zaś nas chrześcijan, jego wyznawców, do osobistego pójścia Jego śladami. Nie ma to jednak być kopiowanie czy literalnie pojęta imitacja, lecz osobiste i zindywidualizowane naśladowanie Chrystusa na zasadzie korelacji, odpowiedniości. Oznacza to – z moralnego punktu widzenia – że to „ja” mam Chrystusowi całkowicie „zawierzyć” i kierując się drogowskazami Jego działania, iść moją osobistą drogą. Jest to wspaniała możliwość, której nie należy traktować jako przymusu, ale jako nieoczekiwaną szansę i prawdziwy dar, jako autentyczną łaskę. Jest to łaska, która nie stawia warunków wstępnych, która nie wymaga niczego innego, jak tylko tego, by ją w wierze i ufności przyjąć i według niej orientować swoje życie, co w konsekwencji oznaczać będzie nowy styl życia i działania⁴³. Jest to styl budowania cywilizacji miłości – albo jej destrukcji. *Tertium non datur*.

W podsumowaniu trzeba powiedzieć, że zasada naśladowania Chrystusa, znana w całej teologii moralnej i w duchowości od czasów apostoelskich, daje podstawy dla wszelkich aktów *non violence* i zachowań solidarnościowych. Bardzo ciekawie streszcza powyższe problemy szczegółowe Jan Paweł II podczas audyencji generalnej w dniu 15 grudnia 1999 roku. Papież wypowiada aktualne do dziś słowa: „Podstawą cywilizacji miłości jest uznanie powszechnego zwierzchnictwa Boga Ojca jako niewyczerpanego źródła miłości. Właśnie akceptacja tej podstawowej wartości powinna stać się punktem wyjścia uczciwego bilansu kończącego

⁴⁰ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* [dalej: KDK], nr 22; RH 14.

⁴¹ KDK 22.

⁴² K. Rahner, *Glaube, der die Erde Liebt*, Freiburg 1966. s. 3.

⁴³ A. Nossol, *Chrystocentryzm życia wewnętrznego*, w; tenże *Teologia bliższa życiu*, Opole 1984, s. 280-291.

się millennium, którego należy dokonać z okazji Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, by z większą energią iść w stronę czekającej nas przyszłości⁴⁴.

Wiadomo od wieków, że chrześcijaństwo wnosi swój wkład w budowę społeczeństwa godnego człowieka, dając mu duszę i ukazując wymogi prawa Bożego, na którym cała organizacja i prawodawstwo społeczeństwa muszą się oprzeć, jeśli chcą zagwarantować rozwój człowieka, wyzwolenie od wszelkich form zniewolenia i prawdziwy postęp.

Pytając o główne przyczyny tego, że cywilizacja miłości napotyka na wielkie opory w świecie, Jan Paweł II mówi jasno: „Byliśmy świadkami zmierzchu ideologii, które pozbawiły duchowego oparcia tylu naszych braci, i wciąż zbieramy zgubne owoce sekularyzmu rodzącego obojętność religijną, zwłaszcza w bardziej rozwiniętych regionach świata. W tej sytuacji z pewnością nie może być właściwą odpowiedzią powrót do bliżej nieokreślonej religijności, umotywowanej przez ulotne wartości kompensacyjne, oraz poszukiwanie równowagi psychokosmicznej, która występuje w wielu nowych modelach religijnych, głoszących religijność pozbawioną odniesienia do transcendentnego i osobowego Boga⁴⁵. Co więcej, widzimy, iż „w ostatnich dziesięcioleciach w miarę zaniku doświadczenia Boga zaczęła się rozprzestrzeniać kultura nihilistyczna, zubażająca sens ludzkiej egzystencji, a w dziedzinie etyki relatywizująca nawet podstawowe wartości rodziny i szacunku wobec życia. Wszystko to dzieje się często nie w sposób ostantacyjny, lecz przy zastosowaniu subtelnej metodologii obojętności, która traktuje wszystkie zachowania jako normalne i to w taki sposób, by nie pojawił się jakikolwiek problem moralny⁴⁶”.

I zakończmy stwierdzeniem, że jednym z największych paradoksów współczesnych społeczeństw jest propagowanie w nich relatywistycznej zasady, która głosi, iż „wszystkie zachowania – złe i dobre – są normalne”. I właśnie to staje się dla dzisiejszych ludzi wielkim wyzwaniem do korygowania codziennego życia. Za korekty te – w obronie dobra – trzeba „płacić”, podobnie jak w każdej innej epoce zachowaniami *non violence* i nowymi przejawami solidarności z tymi, którzy tego dobra zawsze i wszędzie bronią.

NON VIOLENCE AND SOLIDARITY AS CHRISTIAN RESPONSE TO HATE

Summary

Man is a rational and free being. He can choose good or evil. Evil also has various varieties. One can not accept the enlightenment belief that “selfishness will result in altruism”. Selfishness – will always be selfish. Christian morality manifests itself in the ethics of blessing. Hatred, on the other hand, is closely connected

⁴⁴ Jan Paweł II, *Trzeba budować „cywilizację miłości”* (Audiencja generalna 15 grudnia 1999), nr 1, https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/audiencje/ag_15121999.html

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

with aversion to others, with a bad attitude, disrespect for them, and finally with hostility and hatred. Today hostility and hatred are sometimes narrowed down to the “hate speech”. Already Socrates, Plato, Aristotle, Seneca, or Saint Augustine tried to show the main determinants of hatred. It is based on seven major defects. It is also known that hatred can take on various shapes (*odium inimititiae*, *odium abominantiae*). The main manifestation of hatred is all kinds of war. It should be reminded, that St. John Paul II repeatedly, especially during pilgrimages to Poland, referred to the evangelical principle that evil can only be won with good. This principle, in turn, underlies the foundations of the ethics of solidarity with the suffering and persecuted. The ethics of solidarity is inseparable from real human promotion, from eliminating violence in the modern world.

Słowa kluczowe: altruizm, egoizm, kłótnie, odium, osoba ludzka, mowa nienawiści, nienawiść, solidarność, wady, wrogość, zemsta

Keywords: altruism, egoism, quarrels, odium, human person, hate speech, hate, solidarity, vices, hostility, revenge